

„Pani Stefa”

Był czas, kiedy o Domu Sierot na Krochmalnej w Warszawie mówiło się wiele. W rozmowach przeważał podziw dla pomysłów i aktywności Janusza Korczaka. To było jeszcze przed II Wojną. Sposób prowadzenia Domu dla żydowskich sierot, zresztą nie tylko sierot, wzbudzał zainteresowanie całego cywilizowanego świata. Janusz Korczak dostrzega nie tylko potrzebę zapewnienia godnych warunków do życia dzieci. Najlepiej odda sens jego rozumowania cytując: „Korczak widzi jednak coś innego. Łagodność, z jaką trzeba traktować dziecko, żeby do niego dotrzeć, partnerstwo, którym trzeba je obdarzyć, bezwarunkowy szacunek, jaki mu się należy.”

Janusz Korczak nie był sam. O Izaaku Eliasbergu nie wiemy wiele, podobnie o Stefanii Wilczyńskiej. To właśnie Ją – Stefanię ocala od zapomnienia autorka zbioru reportaży i wspomnień. Powinniśmy pamiętać, że jej życiowa droga zakończyła się tak jak Janusza Korczaka... w Treblince... Razem z wychowankami... W komorze gazowej...

Pani Stefania nie była taką sobie dobrą ciotunią, która rozpieszczała dzieci. Ona wymagała! Wierzyła w to, że dzieci z biednych rodzin trzeba przygotować na trudy życia. Pobyt w Domu do czternastego roku życia niczego nie zapewniał, niczego nie gwarantował. Trzeba było (według pani Stefy), tak przygotować dziecko, aby umiało sobie poradzić później. Po pobycie w Domu, wychowankowie mogli znaleźć schronienie w Bursie, ich losem interesowali się opiekunowie tak długo, jak tylko się dało.

Ciekawe fragmenty książki dotyczą tworzenia w Palestynie nowego państwa Izrael. O ile na początku lat trzydziestych XX wieku były to starania zapaleńców, zresztą zakończone powodzeniem, to pod koniec, w okresie triumfu faszyzmu w Niemczech, nowy Izrael stał się azylem, miejscem, w którym Żydzi europejscy szukali ratunku przed niechybną śmiercią. Tylko nielicznym to się udało...

Pani Stefania kilkakrotnie odwiedzała tę odradzającą się krainę, ale zawsze wracała, tam gdzie były dzieci, gdzie była potrzebna. Podobnie jak Korczak, miała szansę wydostać się z warszawskiego getta na stronę aryjską ... Prawdopodobnie Ona i Doktor doskonale wiedzieli, że podróż pociągiem do Treblinki, to była podróż w jedną stronę. Stefa – przygotowała dzieciom na drogę... kanapki. Ileż trzeba odwagi, miłości, żeby jak najdłużej oszczędzić dzieciom stresu... Aby odejście nastąpiło szybko, zanim dotrze do szarych komórek informacja o bólu i końcu...

Żyliśmy, od czasów II Wojny z wiarą, że „nigdy więcej”. Choć wojny toczyły się nieustannie. Gdzieś... Daleko od nas... I dopadła nas wojna w Ukrainie! Uświadamiamy sobie, że b e s t i e rodzą się bezustannie! Że ludobójstwo (dzieciobójstwo), to nie jest tylko hasło w encyklopedii, a ci, co mają w ręku możliwości przzerwania, niedopuszczania, zapobiegania... Szkoda mówić, to trwa za długo. Nie! – to nie powinno się wydarzyć. Wyobraźnia podpowiada, że każda nacja, my także, możemy być następni...

Życie, to wielki dar, szanujmy go, szanujmy wszystkich ludzi, bo każdy na ten dar zasługuje.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz